

Na szczycie



KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER

Na szczycie

P. Franciszkowi Kwapilowi.

Wkoło złomy¹ granitów dzikie i olbrzymie,
pode mną gdzieś jeziora, a tam niżej, niżej
świat, życie, nędza ludzka, tłumy nieszczęśliwych
i garstka panów świata — i tych zagrożonych
tysiącem niebezpieczeństw, cierpień, nędz i bólów!
Nad wszystkim jest cierpienie... O! gdybym z tej góry
sięgnąwszy ręką, schwycić mógł kołowrót świata
i bieg mu zmienić, ażby jedna pieśń olbrzymia,
jedna pieśń szczęścia w niebo runęła i gwiazdy
zdumiała, jakby nagle ziemia, czerwonymi
wybuchając ogniami, między nie wybiegła
szalona i podobna do racy puszczonej
między ciche łabędzie na spokojnej wodzie...
O pieśni! pieśni szczęścia! czyż nigdy nie zabrzmisz?
Czy nigdy tryumfalny twój głos się nie wmiecha
do cudownej melodii wichrów, mórz i lasów?
Czy nigdy oczy ludzkie nie będą, jak kwiaty,
uśmiechnięte ku słońcu? Nigdy ludzkie piersi,
jak łąki, co oparem oddychają złotym
O świcie w dzień wiosenny? Nigdy ludzkie myśli
nie będą jak obłoki swobodnie płynące,
zanurzone w topieli błękitu i światła?
I nigdy dusza ludzka nie będzie jak słońce
promienna i gorąca, jednym tylko czuciem
przejęta, aby ciepło rozrzucić i świecić?
Nigdy?... I wieczny, wieczny będzie rozdźwięk w świecie
między tym, co śni człowiek, i tym, co snem nie jest?...
Tak! Tysiące już ludzi zło życia wskazało,
tysiące już ból ludzki wykrwawiło w słowach,
nigdy jednak nikt Dobra i Szczęścia nie stworzył.
Cóż, choć nam filozofia i poezja cały
bezmiar, całą głąb złego przed oczy postawi,
pokaże całą nędzę ludzkiego żywota,
całą niemoc człowieczej samoistnej woli,
całą jego zawisłość od Woli Tajemnej,
i wszystkich jego pragnień źródła i maszynę
wszystkich jego postępów, uczynków i myśli
na najdrobniejsze cząstki składowe rozbierze?
Czyż przez to ludzkość będzie szczęśliwszą? zło mniejszym?...
Są, którzy ukochali ludzkość: czyż nie widzą,
że ta miłość jest niczym?... Najstraszliwsze z uczuć,
najstraszliwsze, najgorsze, najsroźsze uczucie

Kondycja ludzka

Poezja, Los

Miłość

¹złom — blok skalny, odtłupany kawał kamienia. [przypis edytorski]

niemocy woli ludzkiej, bezsilności ludzkiej
wobec Woli Tajemnej i Jej głuchej Siły!
Czym jest życie ludzkości? Od tysięcy wieków
patrzeniem wciąż w zwierciadło jedno i to samo
i ciekawym śledzeniem w tym jednym odbiciu
coraz nowych wyrazów bólu i rozpacz.
O góry! o jeziora, które tutaj widać!
Jak jesteście szczęśliwe wy, co nie możecie
nic czuć, nic myśleć, nic chcieć!... Jesteście bezwładne
jak my, lecz bezwładności swojej nieświadome:
I to jest szczęście wasze!.. — O! Cóż bym dał za to,
gdybym mógł, jak wy, nie mieć wiedzy mojej doli!
Wietrzeje granit szczytów, piorun go rozbija,
od lawin głazów zwolna znikają jeziora,
ale *nie wiedzą* o tym. Tak ziemia się cała
od swoich pierwopłodów, od praepok swoich
rozwinęła bezświadomie, naprzód ciągle dąży,
bez pamięci, co przeszło, bez troski, co będzie,
nie obciążona gorzkim ciężarem doświadczeń.
A my, bogaci przodków naszych doświadczeniem,
wiemy, że nas nie czeka nic, prócz tego tylko,
co było — i bogactwo to jest straszną nędzą,
jest Strachem, który pęta ramiona Odwadze.
Przed niedolą rozwagi, przed niedolą wiedzy
dwie są tylko ucieczki: szal i wyobraźnia.
Kiedy kobietę, ciało, nazywam aniołem,
gdy dla idei życie poświęcam bez żalu,
kiedy mnie twórcza władza w zaświaty uniesie,
w nigdzie nieistniejące idealne światy,
gdy stracę pamięć: wtedy mogę być szczęśliwy.
Lecz jest to abdykacja ducha, który przecież
jest we mnie czymś najwyższym — zaprzeczenie Myśli,
najszlachetniejszej części mojego istnienia —
gdyby wznieść się tak Myślą, ażby ponad wszystkim
zawisnąć, niedostępnym niczemu, co ziemskie...
Być czystą myślą... Przebóg! Co za widmo wstało
z czarnej czeluści skalnej?! Okiem jak sztyletem
przebija mnie i krew mi swym uśmiechem ścina,
swym okropnym uśmiechem!... Ktoś ty jest?!.../

Przyroda nieożywiona

Pamięć

Ironia...

Znam cię, o znam cię, widmo! Ty z pierwszym promieniem
słońca przychodzisz rano, w południowym dzwonie
ty dźwięczysz ponad mną, ty o zmroku we mgłach
wieczornych nad mą głowę zawisasz w przestworze,
ty z nocnych cieniów i z gwiazd wychylasz się ku mnie,
znam cię!... Niegdyś alpejski ów samotnik, władca
duchów elementarnych, słyszał ponad sobą
rzuconą klątwę życia za zbrodnię spełnioną,
lecz jakaż moja zbrodnia? Jedna chyba tylko:
wątpienie... Tak zaiste, pierwszym fundamentem,
pierwszą podstawą dzieła: wiara w jego koniec.
Tylko kto ślepo wierzy, potrafi iść naprzód,

Zwątpienie, Twórczość

zwycięży, albo padnie, ale z raną w piersiach,
jak rycerz... Życ, to tworzyć, a tworzyć, to wierzyć...
Nie wierzyć, wątpić: lepiej znicestwić i przepaść!...

Płynę cichy i świetlany
przez przestrzenie nieskończone,
przez wieczności oceany
w nadświatową płynę dał;
w gwiazd otchłanie, w mgieł oponę
patrzę jasnym, świetnym wzrokiem,
widzę światła, co potokiem
w bezmiar rwą się z pramgły fal...

Przy mnie ziemię się rozdziły
ze słońc swoich przyskające;
widzę ciche ich mogiły,
jak szybują ścięte w lód
i padają znów na słońce:
giną, aby wstać z kolei,
wstają, aby w lat zawiei
zginąć, jak powstały wprzód...
Wieczny ruch, przemianę bytu,
wieczną śmierć i życie wieczne
widzę, płynąc wskróś² błękitu
przez bezdenie pustych sfer;
bryły toczą się słoneczne,
grzmiać i hucząc na przestworza,
szumią lotnych mgławic morza,
brzmia miliardy świetlnych skier...

Czas

W ponadziemskich gędz³ tych toni
płynę cichy, niewidzialny,
u stóp moich czas się kloni
i z gwiazd gwiazdy tworzą się...
Gdzie wszechmocny, tryumfalny
ruch istnienia koło toczy:
w sfer głębinie mknąc przezroczej,
cicho, słodko, bosko śnię...

Sen

O dziwny głosie, jak gdyby w mej duszy
słyszany własnej, a razem w przestworze
płynący kędys⁴... Dziwny, słodki śpiewie!
Świetlana struno przestrzennego światła!
Brzmisz tak nade mną, jednak mi się zdaje,
jakobyś wespół brzmiał w mej własnej duszy...
Dusza człowieka! Czyli nie jest ona
częścią wszechduszy świata oderwaną
i w część zamkniętą wszechmaterii świata?
Lecz czemuż, czemuż, ah! czemuż tak bardzo,

Dźwięk

Dusza

²wskróś — dziś popr.: wskroś. [przypis edytorski]

³gędzba — muzyka towarzysząca, akompaniament. [przypis edytorski]

⁴kędys (daw.) — gdzieś. [przypis edytorski]

tak strasznie więzom materii podległą?!...

Ciszy! Przestrzeni! Światło! o ty święta
ojczyzno ducha! Wszystkiemu odjęty
w was on jest taki, jak wy, czysty, święty!
W was, kiedy skrzydła związane rozpęta,
tęcze z nich biją i płomienne łuny,
usta są jego, jak wichrowe struny,
oczy, jak gwiazdy, serce, jak kwiat z pola,
ramiona jego są jak pioruny,
jak oceanu przyplływ — jego woła!
Wtenczas on stwarza Piękno, Dobro świata,
zło, wstręt, brzydotę skrzydłem jak pył zmiata,
leci, jak anioł pokoju po ziemi,
jak anioł szczęścia ku ludzkości złata,
rany jej koi ustami własnymi⁵,
własnego serca darzy ją pokojem,
krew jej oczyszcza własnej krwi swej zdrojem,
jest dla niej chlebem i różdżką oliwy⁶...
I gdyby przez swą boleść i męczeństwo
mógł wieczne kupić jej błogosławieństwo,
wieczną szczęśliwość: umarłby szczęśliwy...
Lecz owa klątwa, co się ciałem zowie,
to pęto ducha, to upokorzenie,
budzi go ze snów, jak orła, co ranny
śnił, że ma słońca purpurę na głowie,
pod skrzydłem wichry, pod piersią bezdenie,
i gdzieś w błotnistym ocknął się parowie...
Na próżno! Nie ma mocy zwyciężenia,
nie ma zwycięstwa nad życia przemocą...
O wieczny ducha ból! ból nieustanny!
Na próżno!... Skrzydła, co się tu szamocą,
do piersi łańcuch ziemski opierścienia.
Ciszy! Przestrzeni! Światło! O ty święta
trójco mej duszy! Do ciebie ramiona
wznoszę bolesne... Otom jak w pustyni:
wiatr na pierś piasku mi rzuca brzemiona,
nogi me tuman rozżarzony pęta,
strach w kość mi wchodzi, w oczach noc się czyni...
Co jest przed światem? Co jest przed człowiekiem?
Co jest przed duchem?... Milczenie!... Milczenie!...
W uszach mych huczy rwący wiek za wiekiem...
Pędzą... Przelata⁷ cała ludzka fala,
przelata całe odwieczne Istnienie...
Jak się lawina głazów w przepaść zwała
z skalnego zrębu: tak wieki się toczą
z hukiem i grzmotem i giną w Bezdeni — —
a ponad ziemią niebo łśni przezroczo
i słońce wiecznie jasno się płomieni...
Słowa, oh, słowa!... Słowa rozwiązania
zagadki bytu, cierpień tajemnicy!

Ciało, Niewola

Cierpienie

Słowo

⁵własnymi — dziś popr.: własnymi. [przypis edytorski]

⁶różdżka oliwy — gałązka oliwna. [przypis edytorski]

⁷przelatać (daw.) — przelecieć. [przypis edytorski]

Pociechy w chwili szału i konania!...
Chryste! Na górę wchodzisz mi olbrzymią!
Pod nią się morza kotłują i dymią,
wąż ją opasał światła błyskawicy...
Chryste! Dlaczego masz tę twarz straszliwą?
Włosy jak z miedzi? oczy jak ze grzmotów?
Dlaczego ręką wstrząsasz jak lew grzywą?
Dlaczego usta tve pełne milczenia
gorszego, niżli pożarnych łoskotów?
Dlaczego milczysz? Na górze z płomienia
dlaczego milczysz?!... Chryste! Chryste! Chryste!
Przez męki świata i bóle wieczyste,
przemów!... Posągu olbrzymi na stropie⁸!
Straszna Światłości w błyskawic potopie!
Straszna Białości na nieba błękitach!
Straszliwa Głuszo wśród jęków i zgrzytów!
Straszliwa Góro na chmurach i szczytach!
Straszna Kolumno wśród wieków i bytów!...
Chryste! Patrz! Niezmiar, ogrom Twej Miłości
jest czymś nadludzkim tak i niepojętem,
że co być miało żywotem ludzkości,
staje się trwogą, otchłanią i wstrętem...
Nie mogąc zdążyć za Tobą, upada!
Spod nieba w piekiel upada płomienie,
a Ty jej nikniesz i odchodzisz z oczu,
i gdzieś w błękitnym, dalekim przezroczu
postać się Twoja ukazuje blada
i niedościgła rośnie w Przerazenie...
Chryste!...

Chrystus

O! Matko! Naturo! Wszechwierna,
wszędę obecna, wszechmocna, niezmierna,
Naturo, Matko, co szumiącym drzewem
duszę unosisz z błękitów powiewem;
co rzeczną falą niesiesz ją w bezdenie
za rubież ziemi i za gwiazd świecenie;
co wierchem górskim dźwigasz ją w bezmiary,
skąd widać obrót kołowrotu świata;
której szum głuchy podziemnej pieczary
woła w praczasie przeminione lata
i zmartwychwstawać im przed oczy każe;
Naturo! Matko! co Bogu ołtarze
stawiasz na górach, pustyniach i morzach,
kurzem wulkanów śląc kadzidla mszalne,
grzmotami Boga sławiąc na przestworzach:
do ciebie ręce wyciągam błagalne!
Naturo! Matko! Oto w twoim łonie
wszechwiernym istność niech moja zatonie;
w twojej potędze, pod twoim ogromem,
niech się ma dusza uczuje atomem,
cząstką tych szumów, które w drzewach szumią,
cząstką tej fali, która w rzece płynie,
cząstką tych głosów, co się w grotach tłumią,
cząstką gry słońca na górskiej dolinie...

Natura

⁸strop — zewnętrzna powierzchnia warstwy skalnej lub jaskini. [przypis edytorski]

Naturo! Matko! Tak pragnę dla ducha
tej świętej chwili, gdy czysty i szczytny
jak orzeł, co się wzniesie w sklep błękitny,
gdy pod nim huczy burzy zawierucha:
wydarty burzom, w które krew go ciska,
wzniesie się w czystej myśli uroczyska,
na Cisz zawrotnych wwiedziony krawędzie,
tylko twą piękność czuć i widzieć będzie,
tylko pięknością twoją żyć się zgodzi,
podobny dumnej i spokojnej łodzi,
co przewalczywszy wiry i orkany,
żagłem na toni błyszczą zwierciadlanej.
Wówczas niech biali przyjdą aniołowie
rozmawiać z duszą; wówczas im odpowie
nie jękiem bólu, nie klątwą, nie krzykiem,
ale odpowie im cichym spokojem
wód, co się w lesie kołyszą, językiem,
mową drzew górskich pod mgławic zawojem.
Chcę lecieć wolny, jak światło w błękicie,
chcę duszę rozbić na bezkresną przestrzeń,
chcę być jak cisza na łąk pierwobyć...
O duszo! Wzbij się! Skrzydła twe rozprzestrzeń!
Wzbijaj się! Wyżej!... Pękajcie więzadła
ramion i skrzydeł! Lecz wpierw tam, z zenitu,
raz, jak Bóg spojrzysz na otchłanie bytu,
a jeśli runiesz, toś spod nieba spadła!...

Dusza, Wolność

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/przerwa-tetmajer-na-szczycie>

Tekst opracowany na podstawie: Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Wybór poezji, nakł. Gebethner i Wolff, Warszawa-Lublin-Łódź 1897.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Śląską z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BŚ. Utwór powstał w ramach "Planu współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 roku" realizowanego za pośrednictwem MSZ w roku 2014. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o "Planie współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r."

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Karolina Koziół, Katarzyna Dug, Paulina Choromańska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).